Nr. 44. Kraków, Sobota dnia 24. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji: Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji: Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji: Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Kto zwyciężył?

Reichstag niemiecki otrzymał już traktat handlowy, który cesarz Wilhelm, w porozumieniu z monarchami innych państw germańskich, zawarł z carem Wszechrosji. Jak dziś rzeczy stoją, nie ulega prawie wątpliwości, że Reichstag, mimo opozycji agrarjuszów, tj. tych, którzy bronią interesów rolnictwa, traktat przyjmie. Dzienniki rozpisują się o nim długo i szeroko, ale ponieważ żaden z nich ważnej tej sprawy nie poruszył ze stanowiska ogólnego, zasadniczego, przeto postaramy się uczynić to sami, aby wykazać, jakie właściwie ma znaczenie wzmiankowany traktat. nietylko pod względem odrębnych interesów obydwu państw, lecz także międzynarodowym.

My go uważamy najpierw za wielkie zwycięstwo Rosji na polu ekonomiczno-politycznem, następnie, jako objaw w wysokim stopniu pokojowy.

A oto dlaczego.

Stara Europa, z wyjątkiem Rosji, która do innego świata należy, układając swoje stosunki na wzór tradycyj państwa rzymskiego, które znało tylko miasta i jego ludność, a zaś na wieś i rolników niewielką zwracało uwagę, otóż ta Europa, od średnich wieków począwszy, stara się przedewszystkiem o to, by miasta były jak najliczniejsze, tudzież ludne i bogate. W ciągu bieżącego stulecia, dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu i handlu, miasta przybierają kształty coraz potworniejsze, tak dalece, że wieś obok nich prawie całkiem znika. Dogadzać miastom, przyczyniać się do powiększenia ich bogactw i odgadywać ich pragnienia, oto główne zadanie państw europejskich. Niech rolnictwo ginie, byle mieszczaństwo było zadowolone. Wprawdzie taka polityka może się czasem zemścić, ale nim do tego przyjdzie, rządy pocieszają się, mówiąc sobie w duchu: Rolnik nie zerwie się tak rychło, bo on z natury jest konserwatywny; przeciwnie, mieszczanin, a właściwie proletarjusz, który dla mieszczanina pracuje, gdy mu chleba braknie, łatwo stawia barykady.

Niemcy, odkąd wszczęła się wojna cłowa między niemi a Rosją, znalazły się w stosunkach anormalnych, rolnik bowiem, którego się nie boją, był zadowolony, gdy przeciwnie, mieszczanin, nie mogąc współzawodniczyć z wysoko rozwiniętym Zachodem a Rosji zalewać wyrobami swojego przemysłu, zaczynał burzyć się i grozić socjalną rewolucją.

Wyjść z tego położenia, choćby kosztem całego rolnictwa, było celem ekonomicznej polityki Niemiec.

Przejdźmy teraz do Rosji.

Ta, jak wiemy, nie wzorowała swego życia według rzymskich tradycyj. Bizancjum na pół wschodnie, później zaś cały wschód azjatycki. oto świat, który ją uczył i wychowywał. W nim rolnictwo, pasterstwo, rybołóstwo i przemysł ręczny są najgłówniejszemi siłami ekonomji narodowej, przemysł zaś fabryczny znajduje się tam tylko w rękach jednostek, których interesa nie były nigdy interesami całego państwa. W Rosji ten więc prowadzi prawdziwie zbawienną politykę ekonomiczną, kto dla zboża rosyjskiego zdobywa jak najobszerniejsze rynki zbytu. Podczas wojny cłowej z Niemcami, zboże rosyjskie nie miało przystępu do państw giermańskich, za to po traktacie granice dla niego będą otwarte.

Skoro tak się stało, powie nie jeden, więc przez obopólne ustępstwa, korzyści i straty zrównoważą się zupełnie. W Niemczech zyska przemysł, w Rosji rolnictwo, obie zatem strony będą zadowolone. Zdaje się tak na oko, w rzeczywistości atoli jest inaczej.

Niemcy, ratując przemysł, r u j n u j ą c a ł e s w o j e r o l n i c t w o, a więc całą wielką warstwę społeczną —Rosja przeciwnie, ocalając rolnictwo, tj. cały swój naród, p o d k o p u j e t y l k o g a r ś ć przemysłowców. Zwycięstwo tedy jest niewątpliwe po stronie Rosji.

Co jednak zmusiło Niemców do tak niekorzystnego traktatu?

O ile z wszystkich oznak sądzić można, wpłynęło na nich najpierw niezadowolenie miast, następnie obawa, żeby Rosja ostatecznie nie związała się z Francją, nakoniec gorące pragnienie pokoju, który po tem, co się dziś we Włoszech dzieje, stał się dla nich niezbędnym. Nie mogąc liczyć na króla Humberta i jego armję, postanowili. choćby kosztem swego rolnictwa, zbliżyć się do Rosji i cel ten osiągnęli.

Obecnie musi także nastąpić oziębienie stosunków między Francją a Rosją, zapowiedź zaś tego mamy już w cle od zboża uchwalonem w Paryżu.

Oto jakie znaczenie przypisujemy świeżo zawartemu traktatowi. Jest on kapitulacją Niemiec, zwycięstwem zaś Rosji i zapowiedzią pokoju, przynajmniej na czas trwania traktatu, tj. na całe dziesięciolecie.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 22 lutego.

(*δ*) Z wyjątkiem wiecu na Landstrasse, gdzie był sprawozdawcą, żyd dr. Ellenbogen, odbyły się wszystkie wczorajsze wiece w sprawie powszechnego głosowania w największym porządku i spokoju. Na wszystkich też wiecach uchwalono jednobrzmiącą rezolucję, domagającą się energicznie zaprowadzenia powszechnego głosowania. Na L a n d s t r a s s e mówił dr. Ellenbogen strasznie ostro, tak, że komisarz rządowy widział się zmuszonym rozwiązać zgromadzenie a następnie użyto pomocy policjantów do wypróżnienia sali. Dr. Ellenbogen postąpił sobie tak, jak nieraz czynią jego współplemieni obrońcy przed sądem, którzy w zapale idą często tak daleko, iż rząd musi ich nieraz ostro upominać. Bronią wszystkiego za pieniądze, bardzo pięknie — to ich zawód, ale niechaj nikt nie śmie twierdzić, iż ich teatralny zapał w obronach jest naturalnym wypływem przekonania. Podobnie rzecz się ma i z żydowskimi adwokatami w stronnictwie robotniczem z tą różnicą, iż ci wprawdzie nie za wynagrodzeniem, lecz z pobudek innego interesu własnego „bronią" sprawy ludu pracującego. Między przywódcami robotników wiedeńskich figurują obok Adlera i Ellenbogena — dr. Ehrliech. Menkes, Diament, Brot — wszystko żydzi galicyjscy, którzy z handlu i lichwy ojców, a nie z pracy robotniczej, porośli w pierze, i którzy nawet zrozumienia dla ludu pracującego nie posiadają w dostatecznym stopniu, z wyjątkiem jednego dr. Adlera, który co do zdolności i charakteru stoi wysoko. Zresztą Adler przestał być żydem, jest wyznania protestanckiego, zatem wyłączył się z żydowstwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, zachwiała się solidarność stronnictw koalicji. Stało się to przy sposobności załatwienia petycji ks. Stojałowskiego, w sprawie konfiskaty jego pism *Wieńca i Pszczółki.* Sprawozdawca Bendel. stawił wniosek, przekazania tej petycji rządowi do uwzględnienia, przeciwko czemu wystąpił w Izbie ks. Chotkowski. Koło polskie, klub Hohenwarta głosowali przeciw, lewica zaś za przekazaniem petycji rządowi, co też uchwalonem zostało.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 22 lutego.

Godzina $11^1/_2$ przed południem. Prezydent Chlumecky otwiera pierwsze, a 257 z rzędu posiedzenie Izby posłów.

Na ławie ministerjalnej obecni: Windischgrätz, Falkenhayn, Welsersheimb, Bacquehem, Schönborn, Wurmbrand, Madeyski, Plener, Jaworski.

Prezydent poświęcił długie wspomnienie niedawno zmarłemu posłowi, drowi Jaques, a Izba przez powstanie z miejsc uczciła jego pamięć. Posłowie: Stefan Richter, dr. Steinwender i Wohanka złożyli byli swoje mandaty. Z nowowybranych posłów zjawili się na pierwszem posiedzeniu: Funke, Kurz, Krynicki, Schnal, Wachnianin i Wimhölzel i ci zaraz złożyli przyrzeczenie poselskie.

Między przedłożeniami rządowemi znajdują się: nota ministerstwa handlu o dodatkowem wpisaniu w budżet wydatków sumy 147.000 zł. na poparcie spraw marynarki handlowej, zamknięcie rachunków za r. 1892 i projekt do ustawy o handlu obronnym.

Sąd powiatowy w Tryjeście żąda zezwolenia na sądowe ściganie p. Nabergoja o przekroczenie §§. 491 i 492. Według noty ministra sprawiedliwości, najwyższy trybunał uznaje, że sądowe ściganie posła Bianchiniego jest wykroczeniem przeciw ustawie zasadniczej.

P. Kannic przedłożył wniosek o uchwalenie

ustawy dla złączenia istniejących kas stowarzyszeń górniczych w większe grupy.

Pos. Bareuther zapytuje rząd, czy nie uważa za bezprawie fakt, jaki się zdarzył 17 bm., a mianowicie, że wobec najwyższego trybunału wygłosił redaktor Czermak z Berna obronę w języku czeskim.

Dalej interpelują rząd: pos. Schlesinger i towarzysze o przeliczenie długów państwowych i obligacyj prywatnych na nową złotą monetę i pos. Hauck o przyspieszenie wielkich robót publicznych.

Nastąpiły sprawozdania o petycjach.

Uchwalono odesłać do rozpatrzenia petycję m. Sambora, aby pułk 3-ci obr. kraj. ze swym sztabem pozostał podczas organizacji w Samborze, i petycję dra Gawła w Sanoku o uwolnienie kuratorów od opłat stemplowych.

Pos. Bendel referuje petycję księdza Stanisława Stojałowskiego przeciw bezprawnej praktyce konfiskaty w urzędach pocztowych czasopisma *Wieniec Polski* i *Pszczółka* i wnosi przydzielenie tej petycji rządowi do zbadania.

Ks. Chotkowski zabiera głos.

Godz. $12^1/_2$, posiedzenie trwa dalej.

(Brak nam dotąd jeszcze dalszego ciągu oryginalnego sprawozdania, z telegramów naszych atoli już czytelnikom wiadomo, że ks. Chotkowski imieniem Koła polskiego żądał przejścia nad sprawą ks. Stojałowskiego do porządku dziennego, lewica jednakże przeciw jego żądaniu przychyliła się do wniosku p. Bendla).

Przedłożony Izbie poselskiej preliminarz funduszu meljoracyjnego na rok 1894, zawiera następujące pozycje, odnoszące się do Galicji: Na regulację Nowego Brnia, rata dziesiąta 7804 zł.; na uzupełnienie robót regulacyjnych nad Wisłą i Sanem w powiecie tarnobrzeskim, rata ostatnia 79.080 zł.; na regulację rzeki Białki wraz z robotami na prawym brzegu Dunajca, rata trzecia 13.080 złr.; na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy, rata trzecia 10.394 złr.; na regulację Dniestru od Rozwadowa do Żurawna, rata druga 21.333 złr.: Złotej Lipy, rata druga 9.900 złr.: na osuszenie moczarów w powiatach: łańcuckim i jarosławskim, rata druga 8625 złr.; na zabudowanie potoku Michałowskiego, rata ostatnia 2000 zł.; potoku Niszków, rata druga 1288 złr.; wreszcie na poparcie nowych przedsięwzięć melioracyjnych, następujące pierwsze raty: na regulację rzeki Bugu 15.850 zł.; potoku Demni 8640 złr.—Ogółem dla Galicji 170.094 złr. z sumy 737.064 złr. przeznaczonej dla całego Państwa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

I znowu z nad Sekwany przyniosły depesze wiadomości o zamachach anarchistycznych, o bombach, to tu, to ówdzie znalezionych, o śmierci ofiar dynamitu; dzień tedy jeden nie mija bez tych zbrodni, które jedne krwawe po sobie zostawiają ślady, inne, szczęściem, nie dochodzą zamierzonego rezultatu. Wobec tego społeczeństwu zachodniemu, którego zburzenie jest jedynym celem dążności anarchistów, narzuca się gwałtem pytanie: czy ma tej napierającej je fali ustąpić — czyli też stawić jej opór i jaki? Gdyby o ustąpieniu mogła być mowa, toby należało zapytać, komu lub czemu społeczeństwo dzisiejsze ma ustępować? Anarchizm jest po prostu negacją, zniszczenie jedynem jego zadaniem. Żaden jeszcze anarchista nie postawił i nie zdoła postawić jakiegoś rozsądnego programu. Anarchistyczne *fata morgana* społeczeństwa bez żadnej organizacji, wybujałego, nieograniczonego indywidualizmu itp., wszystko to są gorączkowe sny ludzi chorych, lub ze szczętem przewróconych, ale nie plany przeobrażenia społecznego, przy pomocy zdrowych zmysłów rozwiniętego. Naiwnem jest tych planów dzieciństwo! Jeśli więc nie ma komu i wprost nie można ustąpić, to trzeba stawić opór, złemu trzeba tamę położyć, wytępić radykalnie zaraźliwą chorobę anarchistyczną. Wśród wielu środków leczniczych — nieuniknioną jest tutaj surowość. Społeczeństwo musi pokazać, że dla niszczycieli swoich jest nieubłagane; w przeciwnym razie obudziłoby podejrzenie tchórzostwa ze swej strony i rozzuchwaliłoby swoich, już i bez tego zuchwałych przeciwników.

O tej prawdzie, o tej konieczności społeczeństwo francuskie nie zdaje się być jeszcze dosyć przekonane. Agitacja za ułaskawieniem Vaillanta, mianowicie przed samą jego egzekucją, tak się była rozwinęła, nawet w sferach tej burżuazji, którą taki Vaillant byłby z przyjemnością mordował, że teraz po schwytaniu Henryego i owych ostatnich zamachów sprawców, pytają niektóre dzienniki paryskie, czy ta fatalna komedja zacznie się na nowo odgrywać. Z jednej rzeczy nie zdają sobie snać sprawy we Francji, to ze zbratania się prawie zupełnego socjalizmu z anarchizmem. Socjalizm tam z dziedziny możliwości, pod wpływem anarchizmu przerzuca się na pole rewolucjonizmu, staje się stronnictwem gwałtownego przewrotu. Świadczyło o tem zachowanie się parlamentarnych anarchistów w Izbie po zamachu Vaillanta, świadczyła o tem apologja komuny, wypowiedziana również w Izbie przez Thivriera. O tem wszystkiem musi opinja publiczna we Francji powziąć jasne niezłomne przekonanie, jeźli zagrażającemu społeczeństwu wrogowi ma być skuteczny stawiony opór. Francja powinna uwierzyć, że czerń anarchistyczna nie ogranicza się na tych szaleńcach zbrodniczych, co bomby rzucają, ale sięga do sfer daleko wyżej umysłowo i towarzysko stojących, a które to właśnie wprawiają w rozmach ręce owych zbrodniarzy.

Jak wiemy z wiadomości otrzymanych z Brukseli, rządy europejskie poufnie zaproponowały belgijskiemu gabinetowi, aby urzędowo wystąpił z propozycją zwołania kongresu, któryby obmyślił metodę wspólnego działania mocarstw przeciw anarchji. Myśl takiego kongresu wyłoniła się już w Hiszpanji zaraz po barcelońskim zamachu w teatrze Lyceo; potem znów ją podniesiono po zbrodni Vaillanta; ale za każdym razem nie było zgody między mocarstwnmi na wspólną akcję, mianowicie nie chciały jej Anglja i Niemcy, ta z zasady, że Brytanji nic do kontynetu, tamta dlatego, że niemieckie ustawy już dostatecznie chronią państwo od anarchji. Dopiero teraz odkryty zamiar podłożenia dynamitu pod sławne obserwatorjum astronomiczne w Greenwich skłonił rząd angielski do przystania na kongres. Widząc to Niemcy, oświadczały zaraz, że i one wezmą chętnie udział we wspólnych naradach. Poczyniono w tem wszystkiem podobno pewne zastrzeżenia. Jak się zdaje, o nic innego nie chodzi, jak o to, by anarchistów nie uważano za politycznych przestępców, lecz by państwa były obowiązane wydawać ich sobie nawzajem, jako zwykłych zbrodniarzy.

Po owym zamachu anarchistów londyńskich na obserwatorjum w Greenwich, policja angielska z energią wzięła się do tropienia tych zbrodniarzy. Wiedziała już w ostatnim czasie, że w pewnym szynku istnieje „klub autonomiczny“, do którego należą nader podejrzane indywidua, przeważnie cudzoziemcy. Więc wieczorem onegdaj silny oddział straży ukrył się w tym lokalu i gdy się zebrali członkowie klubu, aresztował wszystkich. Potem przeszukano mieszkania uwięzionych i znaleziono materje wybuchowe, bomby, ręczne prasy drukarskie, liczną korespondencję z całym światem i paki z manifestem rewolucyjnym, zaczynającym się od słów „Mort à Carnot!“, a który mieli wysłać do Francji. Prezesem tego klubu był jakiś majętny człowiek, William Morris, zwarjowany poeta, angielski portret francuskiego półgłówka Clovisa Hugues, o którym raz na tem miejscu pisaliśmy, gdy chrzest cywilny dawał w gmachu ludowym w Paryżu. Grono członków składali Niemcy, Francuzi i Anglicy.

Nakoniec kilka słów o sprawach włoskich. Crispi wypowiedział wczoraj, z niecierpliwością oczekiwane, *exposé* finansowe. Otwarcie przedstawił w niem opłakany stan finansów włoskich, deficyt tegoroczny obliczył na 177 miljonów, dług państwowy zaś na pół miljarda. Minister proponuje szereg oszczędności w administracji, wynoszących około 40 miljonów, następnie wylicza cały szereg nowych podatków i proponuje konwersję rent. Izba słuchała tego wywodu w milczeniu, widocznie przygnębiona strasznemi cyframi. Na wieczornem posiedzeniu usprawiedliwiał Crispi konieczność stanu oblężenia.

Z powodu pogłosek dziennikarskich, iż Włochy zamierzają wzmocnić swoją armję nadgraniczną, organ Crispiego, *Riforma*, oświadcza, iż są to wymysły, pozbawione wszelkiej podstawy. Dziś pokój jest równie niezbędny dla Francji, jak dla Włoch, tak pod względem politycznym, jak społecznym. Dziennik przypomina, że niedługo przed objęciem władzy, Crispi wygłosił w Quarto mowę, w której oświadczył, iż w dzisiejszych okolicznościach wojna byłaby szaleństwem.

ZE LWOWA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów 22 lutego.

(N. T.) Do rozpoczynającej nową sesję, Rady państwa, wysyła nasze miasto, wskutek inicjatywy i starań Czytelni katolickiej, petycję, w sprawie, oddawna już publicznie poruszanej, w sprawie ś w i ę c e n i a n i e d z i e l i. Dzisiejsze stosunki bowiem i zwyczaje kupieckie źle oddziaływują na religijnomoralne życie i usposobienie licznej warstwy pomocników handlowych względem państwa i społeczeństwa, pozbawiają te warstwy stałego świątecznego odpoczynku i zacierają chrześcijański charakter stolicy kraju. Chodzi więc o stanowcze rozszerzenie i obostrzenie odnośnych przepisów (grudniowy patent z r. 1859, ustawa z 8 marca 1885 i 1888). Mianowicie domaga się petycja, by sklepów i miejsc sprzedaży nie wolno było otwierać w dniach, które oznaczy polityczna władza krajowa, wyjątkowo dla pewnych gałęzi handlu ma być dozwoloną praca w dnie takie najdłużej przez cztery godziny i to nie w porze głównych nabożeństw przedpołudniowych. Jeżeli petycja dozna należytego uwzględnienia, a o tem wątpić nie chcemy, to może doczekamy się nareszcie jakiegoś hamulca dla geszefciarskich praktyk w owych przeróżnych magazynach: *Au Louvre*, *A la ville de Paris*, *l'Elegant* etc. magazynach, prowadzonych ani przez żydów, którzy mają swój szabas, ani przez katolików, którzy mają swoją niedzielę, ale przez indywidua, które ciągle, bez przerwy *machen im Handel*, bo obrali sobie wyznanie najwygodniejsze i najintratniejsze — bezwyznaniowe.

Z powodu zgonu ś. p. hr. Starzeńskiej, ofiarowała hr. Mierowa imieniem rodziny, zamiast wieńców na grób zmarłej, szlachetnej matrony, 400 złr. na rzecz schroniska ubogich pod dyrekcją brata Alberta. Szkoda, że fakt ten zwrócił u nas na siebie zbyt mało uwagi; rozumny i piękny krok hr. M. warto było podnieść i zalecić jak najgoręcej ogółowi do naśladowania. Wypadało to uczynić przedewszystkiem tym pismom, które około dni zadusznych zwykły ogłaszać sentymentalne artykuły na temat potrzebnej reformy w objawianiu czci nieboszczykom i t. d. Publiczność, czytająca dzienniki, tak już przyzwyczajoną jest do tego, iż raz na rok, mniej więcej w tym samym czasie, takie same pojawiają się artykuły, że ich albo nie czyta, albo czyta bez żadnego wrażenia. Całkiem inaczej działa każdy żywy przykład i systematyczne podnoszenie go z uznaniem przy każdej sposobności. Nie od dzisiaj walczymy przeciw zbytecznym dekoracjom karawanów i grobów, przeciw owacjom pośmiertnym, które najczęściej nie mają nic wspólnego z rzekomym celem uczczenia zmarłego, a służą jedynie do schlebiania uczuciom czysto egoistycznej natury i tworzą widowiska dla warstw szerszych i biedniejszych — gorszące i drażniące. Wszak tyle zacnych celów czeka u nas na poparcie, tyle istotnej, okropnej, choć niezawinionej nędzy, potrzebuje złagodzenia! Ileż dobrego

w tych kierunkach można by zrobić bez trudu, bez ofiar, idąc śladem hr. Mierowej?

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ryglice 21 lutego.

Wczoraj pochowaliśmy najstarszego wiekiem obywatela ziemi tarnowskiej, jednego z ostatnich żołnierzy 1830 r. W 86 roku życia zgasł ś. p. Stanisław z Krużlowy Odrowąż Pieniążek, właściciel Kowalowy. Była to postać z charakteru i z powierzchowności, jakby nie z tego wieku, jakaś senatorska, jakaś hetmańska, jakby z czasów Zygmuntowskich. Słynął szeroko i daleko z niezwykłej prawości, więc używał prawdziwej czci u sąsiadów. Umierający przyjaciele, sąsiedzi, nawet chłopi, oddawali mu opiekę nad dziećmi i majątkiem, z najdalszych okolic zjeżdżano się do niego, by rozstrzygał spory rodzinne, sąsiedzkie lub honorowe; rzetelność jego i słowność poszły w przysłowie i stał się drugim Zawiszą. Dbały o lud wiejski, dołożył starań, aby mieć szkołę w Kowalowy, a nim powstała, założył ją u siebie we dworze; starych służących osadzał na karczmach, a nigdy żydów. W czasie epidemji, sam osobiście niósł ratunek do chat wiejskich, jak siostra miłosierdzia. Gdy przed kilkunastu laty obchodził złote wesele, zaprosił na tę uroczystość, prócz duchowieństwa i sąsiadów, także najstarszych wieśniaków z żonami, i za jednym stołem, jednako wszystkich gościł.

Dawniej bywał posłem do sejmów postulatowych, należał do pierwszej deputacji konstytucyjnej z r. 1848. Serdeczną przyjaźnią i pokrewieństwem związany z ks. Władysławem Sanguszką, najserdeczniejszy przyjaciel starego ks. Jerzego Lubomirskiego, nigdy nie korzystał z tych stosunków ani dla siebie, ani dla rodziny; nie pchał się nigdy w sfery tych swoich przyjaciół, a gdy ks. Władysław chciał wraz ze swoim synem, Romanem, wychowywać jego syna, Stefana, odpowiedział charakterystyczne słowa: „Dziękuję, ale nie chcę. Byłby z mego syna ni pies ni baran. Nabrałby magnackich fanaberji, a nie mając fortuny magnackiej, szukałby karjery we fartuszku, albo w przedpokoju. Niech jej szuka we własnej pracy i w zasłudze."

Do charakterystyki śp. Pieniążka dodać musimy ciekawy szczegół z r. 1846. Gdy w całej okolicy rabowano i zabijano, na osobę śp. Stanisława nie śmieli targnąć się chłopi, tak imponował charakterem żelaznym, wzrostem, postawą i siłą. Zaciągnęli straż i bronili Kowalowy tak, iż źdźbło słomy nie zginęło. „Jak nic nie przepadnie, to nam Pieniążek da zapomogę, a jakby co zginęło, toby nas powiesił".

Umierając, rzekł do synów: „Pochować mnie w prostej, drewnianej trumnie. Zawieść na wozie drabiniastym. Żadnych parad, żadnego cudactwa. Żyłem, jak uczciwy szlachcic, nie chcę iść na tamten świat, jak fanfaron nowoczesny". Spełnili też wolę ojca synowie. Wóz dywanem tylko pokryty, w cztery konie zaprzężony, otą karawan. Fornale w czerwonych czapkach, z konia powozili. Koło trumny szło dwunastu chłopów w białych płótniankach, z krepą na ramionach, w czapkach czerwonych, krepą ubranych. Oto cała parada, bo na inną nie pozwalał.

Nawet żydzi z Ryglic, z rabinem na czele, w odświętnych strojach wystąpili na pogrzeb i szli za konduktem, a potem na drodze do cmentarza stanęli szpalerem.

Nie dziw, że tłumy ludu z kilku wsi okolicznych, zebrały się na pogrzeb; chłopi nieśli trumnę wraz z synami, krewnymi i sąsiadami do kościoła i na cmentarz. Szlachta, reprezentanci urzędów, mieszczaństwo z Ryglic, stawili się co do jednego, dla oddania ostatniej usługi temu człowiekowi, który jak dąb kilkowieczny nad brzozami, sterczał ponad dzisiejszem pokoleniem.

Pozostawił córkę za Nowosieleckim w ziemi Sanockiej i synów: Stefana, pułkownika artylerji, szambelana, tudzież Czesława, profesora w Krakowie, znanego i cenionego literata.

Nie ma już może ludzi tak żelaznych; oby jeszcze się znaleźli! Cześć pamięci tego niezwykłego obywatela.

Co miłość może.

Nazywał się: Artur Wellesley, książę Wellington, książę Waterloo, był trzecim synem hrabiego Mornington, urodził się w Dungan Castle w r. 1769, był naczelnym wodzem wojsk angielskich, wytrawnym mężem stanu a historja nadała mu przydomek księcia Żelaznego.

Przydomek dobrze podobno określał charakter człowieka. Współcześni nie zauważyli w nim nigdy słabości, którą poeci nazywają potrzebą serca: nie znał, co to uczucie czułości, uchodził powszechnie za nieugiętego, obdarzonego rzadką energją i siłą woli, przed którą uginali się ludzie. gięły się rzeczy.

Twierdzono powszechnie, iż Żelazny książę nie miał czasu na czułości, natura zaś, jakby przewidując warunki, w jakich toczyć się będzie życie żołnierza i dyplomaty, uczyniła zeń wyjątek od powszechnego prawidła i pozbawiła go zdolności odczuwania sercem uroków tego świata.

Pracowite bo prowadził życie Wellington. Kształcił się w Eton, następnie udał się do szkoły wojskowej w Ang rs, we Francji, jako podchorąży wstąpił do angielskiego pułku piechoty. Później kupił (czego w Anglji kupić nie można!) stopień podpułkownika w 33 pułku, z którym odbył wyprawę do Holandji. Bratu swemu, Ryszardowi, mianowanemu jeneralnym gubernatorem Indyj Wschodnich, towarzyszył na czele swego pułku, odznaczył się w walce z Tippo-Saibem, więcej jeszcze w wojnie z Maharatami, aż wreszcie otrzymał szlify jeneralskie.

Po powrocie do Anglji zasiadł w parlamencie. Wybrany przez miasto New Park, wszedł do Izby gmin, a w r. 1807 towarzyszył księciu Richmond, namiestnikowi Irlandji, jako sekretarz stanu. Nie długo jednak bawił się w administratora, gdyż przyłączył się do wyprawy lorda Catheart przeciwko Kopenhadze, potem zaś przeniósł oręż do Portugalji, gdzie odniósł zwycięstwo nad Francuzami pod Rolexa i Vimieira. Rok następny przyniósł mu dowództwo nad armją brytańską w Portugalji i Hiszpanji, gdzie słynną wygrał bitwę pod Talavera.

Po kilku latach względnego spokoju, Anglja wciąż zużytkowywa Wellingtona. To zmusza Francuzów do ustąpienia z Almeidy, to oblega hiszpańskie Ciunad-Rodrigo, to zajmuje Badajoz, to walne odnosi zwycięstwo pod Salamanką, to wkracza do Madrytu, jako tryumfator. Następne lata przynoszą Wellingtonowi trzy tylko, ale niewymazane z historji, zwycięstwa: pod Vittorją, pod San-Sebastian i pod — Waterloo.

Dobrze się działo zwycięskiemu księciu Żelaznemu. Po wyprawie do Hiszpanji, parlament nadał mu pensję dożywotnią, w wysokości 2000 funtów szterl., po zdobyciu San Sebastian, wypłacono mu naprzód 100.000, a potem 400.000 funt. szt. na zakupienie dóbr. Po Waterloo znów 100.000 funt. otrzymał od hojnego parlamentu.

Potem przyszły kłopoty ministerjalne. Jako minister spraw zewnętrznych, wraz z Robertem Peelem, dźwiga ster rządów angielskich. Z Johnem Russelem staje się niepopularnym, z Johnem Russelem popularność odzyskuje.

Mars więc dopisywał mu stale, Fortuna pamiętała o zdobywcy San-Sebastian, jak o swoim Benjaminku, czyżby tylko Amor trzymał się odeń zdala? Liczni bjografowie Wellingtona, i to szperacze tej miary, co Elliot, Clarke, Wright, Maxwell, Stoqueler, Macfarlane, hr. Grey, nie zanotowali w naturze Wellingtona pierwiastku romantycznego.

Ostatnie dopiero czasy do bjografji księcia Waterloo charakterystyczne dodają szczegóły. Książę Żelazny był dla świata szorstkim, nieugiętym, bez serca, ale miał serce i kochać umiał, a gdy kochał, bywał uległym i czułym, jako Herkules u stóp Omfalji. Lew, gdy był zakochany, chował pazury, widoczne dla świata całego.

Takie właśnie szczegóły z życia księcia Waterloo notuje ogłoszona świeżo drukiem korespondencja Artura Wellesleya z miss J. Nie był snać Wellington kochankiem zmiennym, bo aż 17 lat był wiernym jedynej podobno w swem życiu miłości. A listów nie żałował, bo korespondencja obejmuje aż 399 dokumentów, mniej lub więcej uczuciem natchnionych. Jak zwykle korespondencje zakochanych, i listy Wellingtona do miss J. zawierają ustępy, proszące o pióro Moliera.

Piękna korespondentka Wellingtona jest wymagającą. Robi mu sceny (oczywiście na piśmie) za to, że nakreślił ostatni list pismem niewyraźnem, gniewa się, gdy kiedyś, przez pomyłkę, zapieczętował list... palcem, nie zaś pieczątką herbową, czyni mu gorzkie wyrzuty za to, iż w jednym z listów nie podpisał się imieniem, lecz inicjałem W. Co za obraza!

A na to lew zakochany tłómaczy się pokornie, jakby niewinne jagnię, przed groźnym wilkiem.

„Dotąd sądziłem — pisze w jednym z listów — iż najważniejszą rzeczą w liście jest treść. Jeżeli jednak obraziłem i rozgniewałem cię, przepraszam. Nie miałem złego zamiaru. Podpisałem się inicjałem w roztargnieniu, bo najważniejsze nawet papiery podpisuję często inicjałem. Co zaś do zapieczętowania koperty palcem, nie zaś pieczątką, przebacz, nigdy już tego nie uczynię!"

Takich ustępów pełno w listach. Korespondencja nie daje poważniejszego materjału dla dziejopisa i bjografa. Stwierdza jednak fakt stary, jak świat, znany i uznany, iż nawet Artur Wellesley, książę Wellington, książę Waterloo, zwycięzca z pod Rolexa i Vimieira, zwycięzca z pod Almeidy, Badajoz i Salamanki, zwycięzca z pod Sebastian i Waterloo, bywa pokornym tylko suplikantem, gdy ma przed sobą tę, lub ową miss J., z habrowemi oczyma i usteczkami, jak maliny...

CZĘŚC URZĘDOWA.

Wiadomości djecezjalne. W djecezji krakowskiej następujące przeniesienia: Ks. Szczepan Górowiecki z Myślenic do Mogiły, ks. Franciszek Prezentowicz ze Ślemienia do Mogiły i ks. Bartłomiej Szafraniec z Mogiły do Ślemienia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Sab. Loosównę, Józ. J. Twardowską, Wilh. Leitnerównę i Józ. Studzińską w Tarnopolu; Wandę Tertilównę i Stan. Teisseyre w Tarnopolu; Józ. Tarczyńskiego w Jarosławiu: Bron. Tustanowskiego w Kurowicach; Karol. Tatowską, Roz. Grabowską i Winc. Berwidównę w Dolinie; Łuk. Spolskiego w Rzeczycy; Roz. Sokołowską w Bolechowie; Ludw. Wnękowskiego w Kotowej-Woli; Józ. Krausa w Brzozie królewskiej; Andrz. Selwę w Jerocinie: Zofję Machalską młodszą w 5 kl. szkole w Nisku; Józ. Tyrałę w Jaworniku, Stef. Nogównę w Myślenicach, Fel. Ulenecką w Horodence, Leont. Lityńską i Hel. Kozłowską w Ustrzykach dolnych, Józ. Deckera w Baligrodzie, Joannę Ostafińską i Kamilę Des Loges w Przemyślanach, ks. Jul. Jaremkiewicza w Jaworowie, Baz. Podleśniuka w Żukowie, Jana Helfera w Jezupolu, Em. Kumanowską i Annę Litwinowiczównę w Stanisławowie, Mich. Nadachowskiego i Kaz. Hollendera w Stanisławowie, ks. Teod. Jaremę i ks. Emila Kormosza, nauczycielami religji gr. kat. w Przemyślu, Mik. Bodnara w Wielkich Oczach, Mich. Worobca w Jażowie starym, Teod. Skaleckiego w Bóbrce, Mich. Kornenberga w Krolówce, dalej zamianowała zastępcami nauczycieli w szkole realnej w Krakowie Marcel. Maternowskiego i Szczęsnego Tobiczyka.

Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego, Pawła Wojnara we Lwowie, oficjałem Namiectnictwa; oficjała Namiestnictwa, Dominika Delmana w Kamionce, tudzież kancelistów Namiestnictwa: Franciszka Wieczorka w Kolbuszowie, Juljana Kulczyckiego w Krośnie, Jana Jaca w Brzesku i Józefa Dobrowolskiego w Dolinie, sekretarzami powiatowymi; wreszcie kancelistę sądowego, Władysława Schwetza i kancelistę dyrekcji policji we Lwowie, Franciszka Józefa Mandelę, kancelistami Namiestnictwa.

Konkursy. Wydział Rady powiat. w Drohobyczu rozpisuje konkurs na 11 posad akuszerek okregowych. — Takaż jedna posada jest do obsadzenia w Stojanowie pow. Kamioneckiego.

Rada szkol. okreg. jarosławska rozpisuje konkurs na 16 posad nauczycieli ludowych. — Kilkanaście posad nauczycielskich jest do obsadzenia w pow. wadowickim, niskim, horodeńskim i brzeskim.

Przy sądach pow. w Bursztynie, [illegible] vie, Borszczowie i Grzymałowie są do obsadzenia [illegible] posady prowadzących księgi gruntowe. T[illegible] po[illegible] 10 marca.

Dyrekcja zakładu dl. [illegible] wie ogłasza konkurs na posadę kieruj[illegible] nauczyciela, [illegible] płacą 1200 złr., mieszkaniem, op[illegible]iatłem.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Nie tylko jednak przykładem, ale równocześnie słowem, radą, wskazówką, powinien ojciec pomagać matce w wychowaniu dzieci.

Okazywanie dzieciom miłości, przywiązania, otaczanie je staraniami, nie można nazwać wkraczaniem w zakres związków małżeńskich. Zarówno ojciec jak i matka powinni czuwać nad dzieckiem, nieszczędzić trosk i zabiegów mających na celu jego dobro fizyczne i moralne. Ukrywanie przed dziećmi uczuć rodzicielskich, by najmniej nie wpływa korzystnie na rozwój ich charakteru.

Okazujmy zatem otwarcie, że je kochamy, ale strzeżmy się przesady. Czułość przerodzić się może łatwo w słabość.

Z dzieckiem tak samo jak z rośliną; kto ją zbyt starannie pielęgnuje ten łatwo ją popsuć może.

Kto nigdy nie oprze się kapryśnym żądaniom dziecka swego, ten na pewno nauczy się oporu względem siebie i wszystkich, z którymi dziecko kiedykolwiek będzie miało do czynienia. Wyraźnie jednak mówimy tu o żądaniach kapryśnych, odmawiając bowiem żądaniom słusznym lub wydając rozkazy niezupełnie, albo wcale nie usprawiedliwione, wyrabiamy w dziecku złość i podajemy w wątpliwość nasz rozum i pojęcie o sprawiedliwości.

Dziecko jest obserwatorem bardzo przenikliwym oraz sędzią sprawiedliwym. Nieraz nie powie ono tego co myśli, nie dla tego aby myśl swą ukrywało, lecz, że jej wyrazić nie umie. Myśl ta jednak na zawsze utkwi w jego sercu, a kiedyś gdy się odezwie, może być bardzo smutną, dla rodziców.

* * *

Mąż powinien do spółki z żoną starać się o to, aby wnętrze domowe było jaknajprzyjemniejszem, jaknajweselszem. Nie mówiąc już o zadowoleniu własnem, jakie te starania w nas budzić powinny, zaznaczyć tu musimy wielki ich wpływ wychowawczy. Dziecko powinno z biegiem lat wyrobić sobie przekonanie, iż wszędzie na świecie może być dobrze i przyjemnie, najlepiej atoli jest w domu pod opiekuńczem skrzydłem rodziców.

Dla tego też obowiązkiem ojca jest staranie się, aby w dziecku jego nigdy nie powstała myśl, że po za domem można znaleść milszą rozrywkę lub żywsze rozkosze.

Nie jest to rzecz tak drobnej wagi, jakby się z pozoru zdawać mogło. Rodzina jest podstawą społeczeństwa. Komu zatem na sercu leży dobro społeczne, niechaj przedewszystkiem stara się o dobro rodziny, a przedewszystkiem swej własnej. Współdziałanie na tem polu jest nietylko obowiązkiem rodzicielskim, ale i obywatelskim.

* * *

Panuje dzisiaj zwyczaj powszechny „napychania“, że się tak wyrazić można, umysłów dziecięcych najrozmaitszemi umiejętnościami. Młode główki dzieci naszych obciążamy rozmaitemi przyprawami, jak piekarz obciąża bakaliami placek przekładany, nie bacząc, że tu i owdzie może się utworzyć zakalec.

Łacina, greka, języki francuski i niemiecki, matematyka, fizyka, mineralogia... doprawdy trudno wyliczyć te wszystkie przedmioty, które dziecku zabierają prawie dzień cały, nie pozostawiając mu ani chwilki na rozrywki fizyczne, lubo niezbędne w młodym zwłaszcza wieku dla rozwoju zarówno ciała jak i umysłu.

„Promocya z odznaczeniem“, a w najgorszym razie bez odznaczenia, stała się bożyszczem najwstrętniejszem, jakie kiedykolwiek ludzkość stawiała na ołtarze. Niesiemy mu na ofiarę młodość i zdrowie, te najpiękniejsze warunki życia ludzkiego.

Mniejsza o to, że dziecko jest za młode, za słabe, nierozwinięte ani fizycznie ani umysłowo, że, jak się często zdarza, główki jego nie czepiają się wcale te wszystkie nauki gwałtem pakowane — wszystko jedno!... musi mieć promocję, musi ukończyć szkoły!...

Pewien doktór wezwany do chłopca chorego radził ojcu: „lekarstwa nic tu nie pomogą. Wywież go pan na wieś; niechaj przerwie nauki, lub całkiem się ich wyrzecze. Za tę cenę tylko można uratować jego życie.

— Co?... zawołał ojciec oburzony... zaprzestać nauki w chwili gdy ją ma ukończyć?...nie!... nie!... nigdy!.. to mój syn jedyny, chcę z niego zrobić człowieka!...“

W pół roku później wylewał łzy na jego grobie.

* * *

„Epoka nasza — pisze Huxley — nosi na sobie cechę wstrętną a zarazem jest rozpaczliwą. Jest nią praca o wysokiem ciśnieniu, jakiej poddajemy dzieci, a mająca na celu przeprowadzenie je przez kursy klas średnich i wyższych.“

Kwestja przeładowania programu szkolnego stoi dziś na porządku dziennym rozmaitych kongresów w Niemczech, Francji, Angliji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ludzie kompetentni uznają złe istniejące i szukają na nie środka. Ale jak szukają?... Doprawdy przypuszczać można, że najgorszem złem jakiego się obawiają, jest właśnie wynalezienie tego, za czem się drudzy ubiegają!...

* * *

Powiadają, że ludzie wstający zbyt wcześnie są przed południem próżni a po południu głupi. Być może iż jest to przesada, lub złośliwość, a jednak zdanie powyższe stosuje się wybornie i niemal zawsze do dzieci przedwcześnie rozwiniętych. Za młodu są one próżnemi, a przez całe późniejsze życie — głupiemi.

* * *

Co zrobimy z naszych dzieci?... Jest to kwestja bardzo poważna, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości; zanim jednak zastanowimy się nad jej rozwiązaniem, powinniśmy przyjąć za zasadę, iż pierwszym naszym obowiązkiem jest staranie się, aby dzieci nasze nie były nieszczęśliwemi. Narażamy je zaś na to, dając im wykształcenie nieodpowiednie do ich potrzeb fizycznych, ich zdolności umysłowych, zaopatrując je w broń, pod której ciężarem uginać się muszą, lub która w danym razie na nic im się nie przyda, a odmawiając im tego, coby im prawdziwą korzyść przyniosło.

Cały świat zgadza się na to, że ludzie niezamożni chcąc zabezpieczyć przyszły los swych dzieci, powinni je uczyć jakiego rzemiosła, czyli jak to mówią potocznie: „dać im fach w rękę“. Odnosi się to nietylko do osób niezamożnych, ale nawet i do zamożnych a nawet czasami i bogatych. Ileż razy zdarzą się nam widzieć ludzi wykształconych, którzy złamani przeciwnościami lub zbiegiem wypadków, przymierają z głodu, gdyż nie umieją zapracować na kawałek chleba, pomimo, iż całą młodość swą spędzili nad rozmaitemi studjami i naukami!...

* * *

Każdy ojciec ze względu na stanowisko swe lub sposób zajęcia, powinien troszczyć się o potrzeby swych dzieci, choćby potrzeby te na pozór drobne się zdawały.

Marcin Luter zajęty sprawami reformacji, której poświęcił się ciałem i duszą, znajduje jeszcze czas na pisanie listów do dzieci swoich. Przytaczamy tu jako przykład jeden z tych listów, nietylko pisany stylem właściwym wszystkim ojcom kochającym, ale zarazem wykazujący całą głębię przywiązania ojcowskiego.

„Kochany chłopcze! Cieszę się bardzo, słysząc, że uczysz się dobrze i że nie zapominasz o Bogu, lecz modlisz się rano i wieczorem. Rób tak zawsze, a ja za to, gdy powrócę do domu, przywiozę ci śliczny podarek. W mieście, gdzie bawię obecnie, jest ogród, w którym chłopcy biegają wesoło, zbierają z drzew owoce, tańczą, śpiewają i jeżdżą konno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 24. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Macieja apostoła, jutro Wiktoryna męczennika.

W kościele N. P. Marji w niedzielę sumę odprawi ks. T. Skoczyński, kazanie przed sumą wypowie ks. Krajewski; tenże w poniedziałek odprawi nabożeństwo pasyjne.

Przypominamy, że jutro w kościele OO. Dominikanów odbędzie się, o godzinie 10 rano, nabożeństwo żałobne z wigiljami, za duszę ś. p. Jana Skrzyneckiego, jenerała wojsk polskich i jego towarzyszów, poległych w 1831 r.

W kościele OO. Augustjanów (św. Katarzyny) przypada jutro odpust bracki N. Marji Panny Pocieszenia, a pojutrze nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych z Arcybractwa.

Kalendarz myśliwski na luty. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, (do 15 b. m.) słomki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy łanie, kozy, cielęta spiczaki; borsuka, kury głuszców, bażanty, kuropatwy, jarząbki i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić łososi, pstrągów, szczupaków (do 15 lutego) lipieni, głowaczów, boleni, jasiów, świnek, czopów, wyrozubów, czeczug, sandaczy, leszczów, klonków, brzanków, brzanów i cystów. Ochraniać należy węgorze.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 32 rano; zachod słońca przypada o godzinie 5 minut 13 po południu. Długość dnia godzin 10, minut 41. Zimna stopni 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nowy wiceprezydent. Po dokonanym wyborze drugiego wiceprezydenta miasta, opinja publiczna z większą, niż dawniej uwagą, zwraca oczy na osobę p. Witolda Piotrowskiego, któremu Rada miejska ważne to stanowisko powierzyła.

P. Piotrowski, syn Teofila, wójta gminy IX za Rzpltej krak. urodzony 22 grudnia 1842, ukończył gimnazjum św. Anny i studja prawnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1868, za prezydentury ś. p. Dietla, wstąpił do Magistratu, jako bezpłatny praktykant konceptowy. W roku 1870 został adjunktem konceptowym, w r. 1881 złożył egzamin praktyczny z ustawodawstwa i postępowania administracyjno-politycznego, poczem mianowano go radcą Magistratu, a w r. 1885 naczelnikiem administracji akcyzy miejskiej. Na tem stanowisku pozostawał do dnia onegdajszego. P. Witold Piotrowski jest znanym z prawego i nieskazitelnego charakteru, a jako urzędnik, odznaczał się niestrudzoną pracą, sprężystością i wielkiemi zdolnościami administracyjnemi. Jemu też zawdzięczyć należy znaczne podniesienie się dochodów akcyzowych, które niejednokrotnie ratowały wyczerpane fundusze miejskie. Z pomiędzy kandydatów do posady drugiego wiceprezydenta, jest to bezsprzecznie wybór najszczęśliwszy.

† **Sp. Oktaw Pietruski**, o którego śmierci we Lwowie, doniósł nam wczoraj telegram, należał do wybitnych obywateli kraju, a życie jego z dziejami naszej autonomji było ściśle związane. Od r. 1861 począwszy, był członkiem Sejmu i został nim do ostatniej chwili. Zdolny prawnik, przedtem bowiem był radcą rządowym, objął w Wydziale kr. ster spraw administracyjnych i z trudnego zadania dzielnie się wywiązywał. On to pierwszy postawił wniosek o wprowadzenie języka polskiego do sądownictwa, szkół i urzędów, on starał się o odebranie przez kraj majątku zakładów i funduszów krajowych, oraz stypendyjnych, on gorliwie pracował nad ustawą gminną i ustawą o reprezentacjach powiatowych; on wreszcie, jako zastępca marszałka kr., brał czynny i najczęściej bardzo wybitny udział we wszystkiem co kraj nasz mogło dźwignąć.

Ś. p. Oktaw z Siemuszowy Pietruski, urodził się w r. 1820. Po odbyciu studjów poświęcił się zawodowi prawniczemu, poczem wybrany został posłem, już jako radca sądu krajowego wyższego we Lwowie. Równocześnie pełnił urząd prezesa galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, był członkiem Rady zawiadowczej kolei Lwowsko-czer-

niowiecko-jasskiej, i t. d. Posiadał komandorję orderu Franciszka Józefa.

Pogrzeb ś. p. Pietruskiego, odbędzie się kosztem kraju w sobotę, dnia 24 b. m., o godzinie dziesiątej rano z domu żałoby, przy ulicy Kościuszki.

Wydział krajowy zebrał się wczoraj na sesji nadzwyczajnej, na której uchwalił wystosować pismo kondolencyjne do małżonki ś. p. zmarłego; złożyć u trumny wieniec z napisem: „Wydział krajowy — Oktawowi Pietruskiemu“, dalej wywiesić na pałacu sejmowym czarną flagę i wziąć udział w pogrzebie *in corpore*.

Czarne flagi powiewają we Lwowie z gmachów rozmaitych instytucji, których ś. p. Oktaw był członkiem.

Mąż to był nie błyskotliwy, ale pracowity, dzielny, nieugięty, a takich oby nam Bóg dał jak najwięcej. Cześć jego pamięci!

Z Kasyna powszechnego. Koncert dany wczorajszego wieczora w Kasynie powszechnem, nastręcza kilka uwag z tego miejsca. Śpiewała panna Roilówna, która ukończyła w z. roku konserwatorjum w Berlinie. Dobra to szkoła, ale nie znać jej jeszcze u młodej śpiewaczki. Głos ma dosyć silny, i to wszystko, ale głosem swoim nie umie władać. Śpiew jej bez wyrazu, jest chwilami niemiłym krzykiem, a chwilami cichutkiem mówieniem, co wszystko p. Roilówna, snać uważa za piękne cieniowanie. Biorąc np. w program takich kilka taktów z „Halki“, jak „Jako od burzy“, trzeba je już doskonale wykonać, a zaś żeby odśpiewać słowa „Wszystko mi zabrał Jasiek...“ musi się całej pełni uczucia użyć, dla wywołania wrażenia, tem więcej, gdy silnie śpiewając, nie posiada się w wszystkich tonach czystej emisji głosu. Toteż p. Roilówna, chcąc prawdziwe wrażenie wywoływać, powinna była wczoraj zastanowić się nad grą swojej rywalki, p. Stengl-Tabor. Wyborna ta pianistka wyszła ze szkoły ś. p. Marka we Lwowie. Prześlicznem cieniowaniem w grze nader silnej, acz uczuciowej, porwała słuchaczów, tak, że nad program musiała dodać znany, a trudny Valse à la minute i majestatyczny Chopina Polonez a-dur. Skrzype,k p. Heydy, mógłby zachwycać swoją grą tylko wtedy, gdyby się chciał pozbyć pewnej maniery. Za każdem pociągnięciem smyczka rzuca całą swoją osobą, to w tę, to w ową stronę, a gdy kawałek daje sposobność, poprostu tańczy po estradzie, czem sprawia nader ujemne wrażenie i w sali śmiech wywołuje. W koncercie brała udział artystka naszego teatru, p. Stępniowska. Bez zarzutu wygłosiła jednę z ławych perełek poezji Konopnickiej, zdobywając szczere oklaski.

Nad program deklamowała artystka dwie rzeczy, których wybór był niestosowny. „Hagar na puszczy“ (Ujejskiego), jest jeszcze dla p. Stępniowskiej zbyt trudnym utworem, chociaż nadaje się do jej warunków; a zaś drugi wierszyk „Coś się zdawało dziewczynie“, może deklamować jedynie naiwna, podczas gdy potrzebnej tu figlarności nie ma p. St., uposażona hojnie w głos i ton dramatyczny, więc z powodzeniem oddająca takie poemaciki, jak ten pierwszy: „Bez dachu“.

Fundacja im. Tadeusza Kościuszki. Posiedzenie komitetu tej fundacji, odbyło się 2 b. m. we Lwowie. Na wniosek p. Małachowskiego, zastępcą przewodniczącego komitetu fundacji oświaty ludu im. Kościuszki, obrany został Antoni hr. Wodzicki. Po przeprowadzeniu dyskusji uchwalono:

1) Pozostawić krakowskiemu komitetowi zupełną swobodę co do sposobu zbierania datków i w ogóle akcji składkowej w okręgu krakowskim, jedynie z tem zastrzeżeniem, iż zebrane fundusze, wraz ze sprawozdaniem z czynności, mają być co trzy miesiące przesyłane komitetowi we Lwowie. 2) Rozpowszechnić ponownie pierwotną odezwę do zbierania składek ze zmianami stylistycznemi, proponowanemi przez p. Antoniego Małeckiego, zastosowanemi do obecnej chwili i z podpisami kooptowanych do centralnego komitetu wykonawczego delegatów krakowskiego komitetu. 3) Prosić hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego o pozwolenie reprodukcji autentycznego portretu Kościuszki, będącego w posiadaniu hrabiego Dzieduszyckiego. Przeprowadzeniem reprodukcji na korzyść fundacji zajmie się sekretarz komitetu, p. Małachowski. 4) Pozostawić i nadal delegatom komitetu na prowincji prawo zbierania składek, jednak z tem zastrzeżeniem, iż perjodycznie, co kwartał, do centralnego komitetu we Lwowie będą one przysyłane.

P. Małachowski w dyskusji nad kwestją, czy należy już obecnie oznaczyć ściśle pewien konkretny cel fundacji, zaznaczył, że decyzja jeszcze nie byłaby na czasie i że wystarczą trzy wytyczne punkta oświaty ludu, określone w odezwie składkowej.

Członek komitetu, Stanisław hr. Badeni, poparł to zapatrywanie i wskazuje na to, że oznaczenie konkretnego przeznaczenia funduszów zawisłe być może od chwili, w której decyzja ma miejsce i od wysokości sumy zebranej. Akcja składkowa potrwa jeszcze dłuższy czas, trudno więc dzisiaj przewidzieć, jaki będzie fundusz i jaki cel po ukończeniu składek będzie aktualnym, piekącym — wystarcza dziś ogólny cel fundacji oświaty ludu.

W rezultacie uchwalono na razie pozostawić ogólny cel, określony w odezwie, a mianowicie: szerzyć oświatę wśród młodzieży, która opuszcza szkoły ludowe, wzmacniać w niej poczucie religijne, utrwalać moralność, budzić ducha narodowego, wpływać w tym samym kierunku i na starsze pokolenie; zasilać instytucje, pracujące na polu oświaty ludowej; wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta, jak na Szląsku, walczy o utrzymanie swej narodowości.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się we Lwowie d. 23 b. m. Na porządku dziennym ważna sprawa uczczenia setnej rocznicy przysięgi Kościuszki i bitwy Racławickiej.

Na „Harmonię“. Piekarze krakowscy pp. Jan Wątorski z ul. Mikołajskiej i Leon Bałuk z ul. Rajskiej, przeznaczyli 20% dochodu osiąganego ze sprzedaży pieczywa na dochód Harmonji. W ślad za wyżej wymienionemi osobami poszła także firma kupiecka „Zegadłowicz i Mikuszewski“, która postanowiła oddawać na rzecz Harmonji 50 prc. z dochodu, jaki przynosi automat muzyczny, znajdujący się w jej sklepie. Gdyby więcej takich było, Harmonja nasza nie potrzebowałaby ciężko walczyć z losem.

Z Magistratu. Dziś, na posiedzeniu komisji akcyzowej, omawianą będzie sprawa zamianowania zastępcy naczelnika akcyzy, po ustępującym z tego stanowiska p. Witołdzie Piotrowskim.

Urzędnicy akcyzy, dziś o g. 9 rano, gremialnie składali życzenia p. Piotrowskiemu. Ich imieniem przemawiał inspektor Staszczyk.

W lokalu weteranów wojskowych, przy ulicy Grodzkiej, odbywają się od pewnego czasu wieczorami próby orkiestrowe na instrumentach dętych. Mieszkańcy sąsiadujący z tym lokalem, zmuszeni trzy razy tygodniowo przysłuchiwać się fałszywoprzeraźliwym tonom puzonów, proszą, za pośrednictwem naszego pisma, prezesa stowarzyszenia, p. Rauscha, czyby tych prób nie można gdzieindziej odbywać, a na czas Wielkiego postu może by je zupełnie dało się wstrzymać.

Z Towarzystwa im. Kościuszki. Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa imienia Kościuszki, pozwolono drowi Siedleckiemu, właścicielowi apteki pod „Białym Orłem“, umieścić nad tablicą pamiątkową znajdującą się na kamienicy, gdzie Kościuszko, jako kapitan artylerji mieszkał, portret naszego bohatera z pod Racławic w odlewie bronzowym, wykonanym według rysunku artysty malarza Walerego Eliasza. Nadzór nad artystycznem wykonaniem tak samego portretu jak i odpowiednich emblematów, powierzono wykonawcy rysunku.

* **Wieczorek Kościuszkowski.** Kółko rolników Wszechnicy Jagiellońskiej, urządza dziś w swoim lokalu wieczorek Kościuszkowski. Będzie odczyt na temat: „Kościuszko i jego powstanie“ oraz deklamacja. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Z Poznania. Jak to już pisaliśmy, w Poznaniu naradzano się d. 20 b. m. nad godnem uczczeniem Kościuszki. Zgromadzeniu przewodniczył patron Kółek rolniczych, p. M. Jackowski. Po licznych przemówieniach utworzono komitet, który zajmie się urządzeniem uroczystości w Poznaniu. Na zgromadzeniu omało nie przyszło do awantury, gdyż niejaki p. Knapowski, kierowany nienawiścią osobistą, nie chciał p. Jackowskiego dopuścić do kierownictwa, zgromadzenie jednak wybrało patrona, p. Knapowski zaś, omało za drzwi nie wyleciał.

Ze sfer urzędniczych. Grono tutejszych urzędników państwowych zawiązało się w komitet mający na celu założenie w Krakowie Stowarzyszenia pożyczkowego urzędników państwowych, na wzór istniejących już w innych miastach monarchji tego rodzaju stowarzyszeń. Komitet założycielski donosi nam, że pierwsze walne zgromadzenie urzędników, mające na celu bliższe omówienie szczegółów, dotyczących wymienionego stowarzyszenia, odbędzie się w gmachu Sądu krajowego dla spraw cywilnych w Krakowie (obok kościoła św. Piotra) na I. piętrze, Nr. sali 13, w niedzielę, dnia 25 bm. o godzinie w pół do 4 po południu i zaprasza wszystkich urzędników państwowych, aby ze względu na ważność sprawy, jak najliczniej zgromadzić się zechcieli.

* **Walne zgromadzenie** Tow. wzajem. pomocy rękodzielników i przemysłowców, odbędzie się w niedzielę, w sali Rady miejskiej o godzinie 3 popołudniu.

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 3 po południu w amfiteatrze Kopernika Collegii Novi. Na porządku dziennym będzie sprawa zniesienia czesnego. Jestto kwestja jedna z najżywotniejszych dla biednej młodzieży akademickiej. Mamy nadzieję, że petycja, jaką młodzież zamierza w tej sprawie wnieść do Rady państwa, odniesie pożądany skutek. Wstęp na wiec wolny dla wszystkich akademików. Sprawozdanie z przebiegu obrad zamieścimy w najbliższym numerze naszego pisma.

Wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Juljusza Słowackiego, odbędzie się prawdopodobnie już w początku marca. Komitet wieczorkowy stara się usilnie o pozyskanie najwybitniejszych sił artystycznych polskich do współudziału w koncercie. Dochód będzie przeznaczony na sprowadzenie zwłok wieszcza naszego z obczyzny do kraju.

* **Siódmy wykład popularny** prof. Juljusza Miklaszewskiego „O powstaniu Kościuszkowskiem“ (wykład pierwszy), odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu, w amfiteatrze nowodworskim (gimnaz. św. Anny), urządzony staraniem Wydziału krak. Towarzystwa Oświaty ludowej.

Koncert poniedziałkowy Tow. muzycznego, który się odbędzie w Teatrze miejskim, obejmuje utwory Beethovena i Mendelsohna. Największą atrakcją będzie występ cennego pianisty p. Bolesława Domaniewskiego, prof. krak. konserwatorjum, który odegra słynny koncert Beethovena z ow. orkiestry. Bilety dla członków wydaje kancelarja Tow. muzycznego (plac Szczepański L. 3), po cenach zniżonych (piątkowych).

Co się stanie — pyta wiedeński korespondent *Kurjera war.* — z sumą 30.000 złr. którą minister Gautsch wstawił do budżetu na zakupno trzech obrazów Matejki dla Uniwersytetu w Krakowie.? Mistrz pozostawił jeden z nich: „Narada humanistów w XV-ym wieku“ o tyle wykończony, że może być na powyższy cel zakupiony, a reszta pieniędzy czy się dostanie innym artystom? Wartoby zająć się tą sprawą, zwłaszcza że p. Gautscha zastąpił p. Madeyski.

Koszta budowy zakładów kontumacyjnych w Prądniku białym, wynoszą, włącznie z nabyciem gruntu pod budowę i wszystkiemi urządzeniami, około 361.000 złr. Tak więc wersja, że zakłady te rzekomo kosztują przeszło 400.000 złr. okazuje się nieprawdziwą.

Na ślizgawce, przy ul. Kopernika obok ogrodu Botanicznego, przygrywać będzie muzyka

wojskowa, dnia 24 i 25 b. m. tj. w sobotę i w niedzielę od godziny 2 do 5 popołudniu.

*** Pożar.** Wczoraj o godz. w pół do 6-ej rano, na Dajworze, gdzie targowica bydła, zapaliła się od pieca budka akcyzowa, a ponieważ ogień mógł zagrażać z jednej strony fabryce gazowej, z drugiej zakładowi Talarda, przeto na miejsce po żaru wyruszyły aż trzy plutony straży pożarnej z naczelnikiem, p. Eminowiczem. Na miejscu wypadku pojawił się prezydent, p. Friedlein. Szkoda, dzięki nadzwyczaj szybkiej pomocy, nieznaczna.

W Sokole w Podgórzu odbędzie się w dniu 10 marca br. wieczór deklamacyjno-muzyczny, na rzecz pomnożenia funduszów budowy własnego gmachu. Współudział w wieczorze przyjęły wybitne i cenione osobistości muzyczne Krakowa, jak również zawsze sympatycznie witana i chętnie na każdy poparcia godny cel spiesząca „Lutnia“.

Hala przemysłowa na Wystawie będzie ozdobioną herbami miast nad głównym portykiem pod tympanonem. Do tej pory przysłały w tym celu swoje herby następujące miasta: Tarnów, Rohatyn, Jarosław, Wieliczka, Rzeszów, Sanok, Złoczów, Stryj, Łańcut, Żółkiew, Trembowla, Sącz, Tarnopol, Przemyśl, Gorlice, Śniatyn, Bochnia, Zbaraż, Kęty, Krosno, Halicz, Andrychów, Bolechów, Myślenice, Bełz i Dobromil. Wnętrze hali coraz bardziej się przyozdabia.

W pawilonie łowiectwa na Wystawie umieszczono 150-letniego cisa, mierzącego 8—9 m. wysokości, o gałęziach 6 m. w średnicy. Jest to okaz nigdzie prawie nie spotykany.

P. Michał Żmigrodzki, bibliotekarz w Suchy, za udział w kongresach i wystawie w Chicago, jako też za ofiarowanie mającemu tam założyć się muzeum, swojej archeologicznej tablicy (Historja Suastyki) został na zgromadzeniu Tow. Folklorystów Uniwersytetu w Chicago, mianowany honorowym członkiem tegoż towarzystwa i zaproszony do współpracownictwa czasopisma *The folkloriste.*

Zranienie. Ze Lwowa donoszą 22 bm. Wczoraj wieczorem o godz. 7 p. Antoni Popiel, artysta rzeźbiarz, powróciwszy z politechniki do swego mieszkania pod l. 19 ul. Leona Sapiehy zastał takowe otwarte. Zdziwiony wszedł do pokoju, gdzie zastał nieznane mu indywiduum, które związawszy różne ubrania wartości 150 złr. chciało zemknąć. P. Popiel, zoczywszy rzezimieszka, starał się go przytrzymać, celem oddania w ręce sprawiedliwości, gdy tymczasem rzezimieszek, dobywszy noża, pchnął go tak silnie, iż zadał mu głęboką ranę, poczem zemknął.

Sprzedana. Czytamy w Czerniow. *Gazecie polskiej*: Handlarzom żywego towaru, w których obfituje Bukowina, powiodło się przed rokiem uprowadzić z domu rodzicielskiego młodą a niezwykłej piękności córkę Saula Rosenzweiga, zamieszkałego przy ul. Kuczurmarskiej w Czerniowcach. Usilne poszukiwania rodziców nie odniosły skutku. Dopiero przed kilkoma dniami niepocieszony ojciec otrzymał list od swej córki. Handlarze sprzedali ją do domu rozpusty w Konstantynopolu, gdzie jest traktowaną, jak niewolnica. Nie nadaje się do ogłoszenia przebieg okropnego losu, jakiego biedna dziewczyna tam doświadcza. Błaga ona rodziców, by zapomocą władz, uwolnili ją z bestyalskiej spelunki. Rodzice odnieśli się do austr.-węg. konsulatu.

Z teatru. Dziś, w sobotę, po raz 4-ty komedja w 5 aktach Wiktora Sardou „Rabagas“. W niedzielę komedja w 5 aktach W. Szekspira „Poskromienie złośnicy“. W poniedziałek Koncert Towarzystwa muzycznego. We wtorek komedja w 3 aktach Marka Pragi, z włoskiego tłómaczona, p. t. „Dziewice“.

Nekrologja. Tadeusz Bobrowski, wł. Kazimierówki w gub. kijowskiej, zmarł tamże d. 10 lutego w 65 roku życia. Był to jeden z najwybitniejszych rolników owej okolicy, znakomicie wykształcony jako prawnik, służył chętnie poradą wszystkim sąsiadom, a każdy więcej zawikłany interes, każda niemal opieka lub spór rodzinny, miały w nim jakby urodzonego pojednawcę.

W Niecwi, pod Bobową, zmarła Leontyna z Czaderskich Sobieska, wdowa po ś. p. Stanisławie, dyrektorze gimnazjalnym i literacie, licząc 60 lat.

Klara Bernkopf, córka obywatela, lat 22, zmarła w Krakowie 21 bm.

Subwencje uchwalone przez Sejm.

Na pomniki historyczne: Na restaurację kościoła św. Kingi w Bochni 500 złr,; dla Muzeum Narodowego w Krakowie 500 złr.; na badanie i ocalenie zabytków starożytnych, piśmiennych i archeologicznych dla Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie 500 złr.

Na cele rolnictwa i górnictwa: Dr. Gustaw Piotrowski na wydawnictwo podręcznika „Fizjologja zwierząt domowych“ 600 złr.; na fundusz pożyczkowy dla Kółek rolniczych 5000 złr.; Tow. rolnicze we Lwowie i Krakowie po 3000 złr.; na wydawnictwo czasopisma *Sylwan* 100 złr.; Towarz. rybackie w Krakowie 250 złr.; na wydawnictwo *Tygodnika rolniczego* w Krakowie 500 złr.

Na cele przemysłowe: Zakłady dla nauki robót kobiecych: szkoła wydziałowa im. św. Scholastyki w Krakowie 500 złr.; szkoła robót, utrzymywana przez Tow. pracy kobiet we Lwowie 700 złr.; szkoła robót kobiecych PP. Benedyktynek w Przemyślu 420 złr.; Tow. pracy kobiet w Kołomyi 250 złr.; Muzeum przemysłowe we Lwowie 2000 złr.; Muzeum przemysłowe w Krakowie 2000 złr.

Na rozmaite cele: Dla XX. Unitów chełmskich, ich wdów i sierót 1500 złr.; Tow. ratunkowe ochotnicze we Lwowie 300 złr., Tow. ratunkowe ochotnicze w Krakowie 300 złr.; krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych 3000 złr.; pogorzelcom gminy Soroga pow; sanockiego 150 złr.; gm. Bukowa pow. podhajeckiego 150 złr.; pogorzelcowi, Janowi Passakowi w Cucyłowie pow. nadwórniańskiego, 60 złr.

ROZMAITOŚCI.

Piękne zwyczaje. Do *Słowa* piszą z Dwińska: „U starowierców, których tu jest bardzo wiele, w czasie zapust urządzają się tak nazwane „wzgladiny“. Co piątek, na jednej z najruchliwszych ulic naszego miasta, zbierają się panny do wzięcia i kawalerowie. Jedni stoją, inni spacerują; każda z panien ma w rękawie chusteczkę białą, której rożek wyciąga. Ten, który ma zamiar pojąć ją za dozgonną towarzyszkę, przechodząc pociąga chusteczkę, jeżeli się pannie podobał, oddaje ją chętnie; wtenczas natychmiast zajeżdżają sanki, kawaler porywa pannę, sadza obok siebie i zawozi do domu na dwa tygodnie. Po upływie tego czasu, jeżeli jest z niej zadowolony, odwozi ją do rodziców, którzy parę błogosławią, obchodzą stół trzy razy dookoła i już po ślubie. W przeciwnym razie odwozi pannę i szuka sobie innej żony, ta zaś innego męża“.

Najnowsze dzieło hr. Leona Tołstoja pt. „Królestwo Boże jest w Tobie samym“ wyszło niedawno w Londynie w dwóch osobnych wydaniach. Tendencję tej książki charakteryzuje doskonale następujący ustęp: „Jesteśmy braćmi, lecz co rano oddaje mi brat mój, lub siostra najniższe posługi. Jesteśmy braćmi, lecz muszę mieć cygaro, cukier, lusterko i tyle innych rzeczy, których wykonanie muszą często moi bracia i siostry opłacać zdrowiem, i mimo to nie zaprzestaję ich używać, lecz owszem żądam ich. Jesteśmy braćmi, a jednak pracuję w banku, w domu handlowym, albo magazynie i ustawicznie staram się podnieść cenę artykułów potrzebnych do życia moich braci i sióstr. Jesteśmy braćmi, ja pobieram pensję, żeby sądzić i karać złodzieja i prostytutkę, których egzystencja jest naturalnem następstwem mego właśnego sposobu życia i pojmuję doskonale, że nie powinienem ani sądzić ani karać. Jesteśmy braćmi, a mimo to zdobywam sobie utrzymanie, ściągając podatki od biednych, aby bogaci mogli pędzić życie na zbytkach i próżniactwie. Jesteśmy braćmi, a wszakże biorę pensję za to, że pseudo chrześcijańską głoszę doktrynę, w którą sam nie wierzę i tak innym przeszkadzam znaleść prawdziwą. Pobieram pensję jako pop lub archierej, aby tumanić lud w rzeczach, które mają dla niego największe znaczenie. Jesteśmy braćmi, a przecież zmuszam moich braci, żeby mi płacili za wszystkie moje usługi, czy to układam książki dla niego, czy go uczę, czy jako lekarz zapisuję mu lekarstwo. Jesteśmy braćmi, a jednak pobieram żołd, żeby się wyćwiczyć w rzemiośle morderczem, aby poznać sztukę wojenną, fabrykację broni i amunicji i budowania fortec. Cała egzystencja naszych klas wyższych wzkazuje największe sprzeczności“.

Para cesarska. Poseł francuski, we Wiedniu, p. Loze, otrzymał polecenie od prezydenta Carnota i rządu francuskiego, aby podziękował cesarzowi Franciszkowi Józefowi za objawiony zamiar spędzenia kilku tygodni wraz z cesarzową Elżbietą na ziemi francuskiej. Cesarstwo zamieszkają przylądek St. Martin między Mentoną i Monaco, uznany powszechnie za najczarowniejszy punkt Riviery francuskiej.

Żywa pochodnia. W niedzielę, nad wieczorem przechodnie na ul. Żydowskiej, w Czerniowcach oglądali niezwykłe zjawisko. Pewna przekupka, która tam sprzedaje owoce, porwała się naraz od straganu i biegała po ulicy cała w płomieniach. Kilka osób rzuciło się na ratunek. Żywą pochodnię posadzono w głębokiej kałuży błota i w ten sposób powiodło się ugasić gorejącą odzież. Okazało się, że przyczyną niezwykłego pożaru był garnek z węglami, który przekupka dla ogrzania się umieściła pod fałdami sukni. Od rozrzażonych węgli zatliło się watowane ubranie, a następnie spódnica, wiatr zaś rozdmuchał ogień. Biedaczka tymczasem drzemała i spostrzegła fatalną sytuację dopiero wówczas, kiedy odzież była już w płomieniach. Skończyło się na lekkiem oparzeniu, co przekupkę jednak nie zmartwiło tak dalece, jak okoliczność, że z wypadku skorzystało kilku łobuzów i rozkradli ze straganu jabłka.

Spalone dziecko. W siole Buda na Bukowinie 17 b. m. pięcioletnie dziecko włościanki Marji Safriczuk bawiło się obok płonącej lampy naftowej i dotykało jej. W niewyjaśniony sposób naraz lampa pękła, gorejąca nafta oblała odzież dziecka i biedactwo w jednej chwili stanęło w ogniu. Zanim płomienie stłumiono, dziecko wyzionęło ducha.

Napad wilków. Okropny wypadek zdarzył się w Nowosielicy 18 b. m. Gromada wilków opadła wracającą z pola włościankę Katarznę Czoban. Głodne bestje rozszarpały nieszczęśliwą kobietę tak, że z pozostałych członków i strzępów odzieży zaledwie zdołano stwierdzić identyczność.

Kamil Sivori, jeden z najznakomitszych skrzypków tegoczesnych, umarł w tych dniach w Genui. Urodzony w temże mieście w dn. 25-ym października 1815-go r., już w 5-ym roku życia okazywał nadzwyczajne zdolności do muzyki. Paganini, któremu przedstawiono cudowne dziecko, wziął go w swoją opiekę. Malec robił szalone postępy. Gdy dziecko skończyło ośm lat, Paganini skomponował dla niego sześć sonat, które uczeń wykonywał na koncertach, mistrz zaś akompanjował mu na gitarze. W 12-ym roku życia zwiedził Sivori Paryż, później wyjechał do Anglii. Po powrocie do Włoch zabrał się do pracy nad harmonją i kontrapunktem, a po 10-ciu latach z cudownego dziecka stał się skończonym artystą. W r. 1841 odbył wycieczkę artystyczną do Belgji i Holandji poczem udał się do Paryża w r. 1843-im, gdzie zarówno gra jego, jak i kompozycje rzetelny budziły entuzjazm. Odtąd rozpoczyna się w życiu Sivori'ego serja długotrwałych podróży po całym świecie, po wszystkich pięciu częściach świata. Po ośmiu latach pracowitej włóczęgi powrócił do Genui z miljonami. Niestety, umieścił swoje kapitały w niepewnem przedsiębiorstwie przemysłowem, stracił je i musiał na nowo w świat jechać po złoto. W przejeździe z Francji do Szwajcarji w r. 1853-im wypadł z powozu i złamał sobie rękę. Po niejakim jednak czasie przyszedł do siebie, odzyskał całą siłę ręki i pewność smyczka, tak, iż po kilku latach zapewnił sobie dobrobyt na stare lata. Od lat kilku nie występował publicznie. Napisał znaczną liczbę fantazyj, warjacyj itp. Celował w kompozycjach Paganiniego, które wykonywał z brawurą niesłychaną.

Nieoceniony wynalazek. Pewien pomysłowy Anglik wynalazł przyrząd, tłumiący dźwięki fortepianowe, które przy jego pomocy będą słyszane tylko przez wykonawcę. Ów dobroczyńca ludzkości powinien być nagrodzony publicznie.

Fałszywe banknoty rosyjskie. W Dover aresztowano Dąbrowskiego i Letternera, z powodu posiadania mnóstwa podrobionych banknotów rosyjskich, w Londynie zaś aresztowano ich dwóch wspólników.

Ocaleni. Biedni rybacy finlandcy, w liczbi 500, których morze uniosło na olbrzymiej krze lodowej, zostali szczęśliwie ocaleni w pobliżu ujścia Newy. Bliższych szczegółów brak dotąd.

HUMOR.

Żale Stańczyka.

Co się dzisiaj dzieje na tym bożym świecie,
Coraz to bardziej coś „z góry“ nas gniecie...
Obyście nigdy śmiechu nie zaznali,
Wy, coście kiedyś *Czas* skonfiskowali!
Nasz organ zawsze trzymał z c. k. rządem —
Wyście go dzisiaj zmięszali z tym trądem,
Z *Nową Reformą!* i z *Kurjerem Lwowskim*
Siedział nieborak w areszcie krakowskim...

Djabeł.

— A! Dzień dobry! Jakże zdrowie?
— Hm, nietęgo... Doktor zabronił mi pić i palić.
— Tam do djabła! Dlaczegoż nie wezwiesz innego doktora?

OSTATNIA POCZTA.

Dziennik Poznański pisze: Z pod zaboru rosyjskiego, z gubernji płockiej, donosi nam wiarogodna osoba:

„Dnia 26 stycznia b. r. otrzymało duchowieństwo katolickie w gubernjach Królestwa Polskiego rozporządzenie od swych biskupów tej treści: iż na przedstawienie najpoddańsze pod dniem 17 grudnia r. st. r. z. ministra spraw wewnętrznych, car raczył przyjąć za zasadę, aby cała korespondencja, wychodząca od duchowieństwa i instytucyj duchownych rzymsko-katolickich, była od dnia 1/3 lutego b. r. w gubernjach Królestwa Polskiego, prowadzona w języku rosyjskim, z wyjątkiem podań o dyspensy, które po łacinie winny być pisane.“

Oto najświeższe dobrodziejstwo rządu carskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, przewodniczący, dep. Russ, prosił o poparcie jego usiłowań, leżących w interesie wszystkich partyj, a zmierzających do tego, aby komisja budżetowa ukończyła swoje prace do Wielkiejnocy. W ten sposób dyskusja budżetowa w Izbie rozpoczęłaby się bezpośrednio po Wielkiejnocy, a do Zielonych Świąt mogłaby być ukończona. Komisja uchwaliła następnie bez dyskusji tytuł: Najwyższa Rada obrachunkowa, i rozpoczęła obrady nad rozdziałem: Tytoń.

Przedwczoraj toczył się w dalszym ciągu proces przeciw anarchistom wiedeńskim. Po prokuratorze przemawiali obrońcy. Herberg-Fränkel, obrońca Haspla Hanela, Fleischhausa i Komarka, zaznaczyli, że klienci ich nie mogą być stawiani na równi z Ravacholem, lub Vaillantem. Co do Haspla i Hanela wnoszą obrońcy uwolnienie ich od zarzutu zbrodni zdrady głównej i zbrodni określonej w ustawie o materjałach-wybuchowych, a skazanie ich tylko za występek. Co do innych oskarżonych, żądają obrońcy (Harpner, Porzer, Thorsch, Hock i Postelberg) zupełnego uwolnienia swoich klientów.

Francuska Rada ministrów postanowiła pozwolić jenarałowi Doddsowi na powrót do Francji, jeśli tenże sądzi, że wyjazd jego z Dahomeju nie pociągnie za sobą żadnych niedogodności.

Potwierdza się wiadomość, że prefektura policji w Paryżu wyśledziła sprawców zamachu dynamitowego przy rue des bons Enfants, a przynajmniej, że posiada już w ręku wszystkie dane, wiodące do ich schwytania.

Między Francją a Portugalją nastało, jeśli nie rozerwanie, to rozluźnienie stosunków dyplomatycznych. Mianowicie p. Casimir-Perier odwołał posła francuskiego z Lizbony, a prowadzenie interesów powierzył pierwszemu sekretarzowi poselstwa. Poszło głównie o interesa pieniężne, o uwzględnianie skarg francuskich właścicieli papierów portugalskich. Sprawa wlokła się oddawna; rząd francuski występował zrazu pojednawczo i gotów był uczynić wszelkie możliwe ustępstwa, ale Portugalja nie uwzględnia ani jednego z żądań gabinetu paryskiego, tak, że dla samej obrony godności Francji nie pozostawało nic innego, jak odwołać posła, p. Bihourda, który tak długo nie powróci do Lizbony, dopóki rząd portugalski nie zmieni swego postępowania względem wierzycieli francuskich. Potrwać to jednak może bardzo długo.

Cesarz niemiecki uda się wskutek porady lekarskiej dnia 10 marca do Abazji wraz z dziećmi, które mają tam zabawić kilka tygodni.

W angielskiej Izbie gmin wniósł Gladstone, aby cofnąć bil o odpowiedzialności fabrykantów, jest bowiem przekonany, że większość robotników nie byłaby zadowoloną ze zmian, poczynionych przez Izbę lordów. Wniosek ten uchwalono 225 głosami przeciw 6, poczem Izba gmin odrzuciła najważniejsze poprawki Izby lordów co do bilu o radach parafjalnych i odroczyła swe posiedzenia do soboty.

Prezydentem Izby włoskiej wybrany został Biancheri.

Telegramy.

Wiedeń 24 lutego. Docent Lachowicz, został profesorem chemji w Uniwersytecie lwowskim. Reszta słoweńców w klubie Hohenwarta grozi secesją.

Wiedeń 24 lutego. W procesie anarchistów zapadł wyrok. Głównie oskarżony Haspel, został skazany na 10 lat, Hanel na 8 lat, Stikula na 4 lata, Kretschman na 4 lata, trzej po trzy, jeden na 2 lata.

Wiedeń 24 lutego. Deputacja konduktorów koleji państwowych była dziś przyjęta przez wiceprezydenta, dra Kathreina, następnie przez posłów: dra Heilsberga, Pernerstorfera i Barwińskiego, z przyrzeczeniem bardzo przychylnem, nadto pierwszy przyrzekł petycję osobiście Radzie państwa przedłożyć.

Paryż 24 lutego. Sprawca zamachu na posła serbskiego, Beauthier, został skazany na dożywotnie więzienie. Prezydent Izby otrzymał szereg listów z pogróżkami.

Berlin 24 lutego. W poniedziałek nastąpi pierwsze czytanie traktatu rosyjskiego.

Petersburg 24 lutego. Stan Giersa beznadziejny.

Wiedeń 24 lutego. Po zamknięciu giełdy: Kredyty: 365.12,. Laenderbank 254.20, Staatsbahn 316.87, Lombardy 108.—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Wedle ostatniego wykazu c. k. Dyrekcji gen. kolei państwowych przewieziono w miesiącu styczniu r. 1894 na wszystkich liniach własnych i na własnym zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem osób 2,026.126, ton towarów 1,609.755.

Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł złr. 1,239.570, z przewozu towarów 4,460.240, czyli ogółem 5,699.810 złr. W czasie od 1 do 31 stycznia 1893 r. wpłynęło z ruchu osobowego i pakunków 1,108.295 złr., z ruchu towarowego 3,619.703 złr. razem 4,727.998 złr.

W porównaniu więc z miesiącem styczniem r. 1793 dochód w miesiącu styczniu roku bieżącego wykazuje zwyżkę w kwocie 971.812 złr.

Z cyfr powyższych, przypada na linje wschodnie (galicyjskie) kolei państwowych następujące zwyżka: przy ruchu osobowym: +44 727 osób, +26.538 złr. przy ruchu towarowym : +70.404 ton, +381.815 złr.

Z przewiezionych towarów, najbardziej wzmógł się przewóz zboża, mąki i słodu.

Wiedeń 19 i 20 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 319, węgierskich 1308, niemieckich 2233; razem 3860 sztuk. Płacono galicyjskie 56—60, osobliwe 62—66, pasiony ———. Węgierskie 53—60, osobliwe 62—64, niemieckie 58—62, osobliwe 65—68 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1742 sztuk. — Płacono 38—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa

dnia 23 lutego.

Grand Hotel. M. Lande z Rosji. Fr. hr. Mycielski z Rzeszowa. K. Perutz z Jasła. St. Szczepański z Tarnowa. P. Deczeny z Pesztu. A. Deridder z Belgji. K. Ghilleband z Belgji.

Hotel Saski. J. Gorajski z Kobierzyna. J. Stietowsky z Wiednia. W. Zahaysky z Wiednia. H. Max z Moguncji. Dr. T. Gutmann z Wiednia. A. Friedlaender z Trjestu. W. Brylak z Myślenic. A. Toczyska z Szyrzerzyc. Z. hr. Tarnowski z Dzikowa. J. hr. Bieliński z Sierczy.

Hotel Krakowski. H. Schorstein z N. Sącza. St. Straszewski z Bystry.

Hotel pod Różą. A. Kaliński z Kazimierza Wielkiego. H. Slagórski z Sędziszowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 24 lutego.

	wczoraj g. 2. pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	747·3	745·7	743·3
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2·8	—8·6	—14·8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	66	94	87
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	5

Uwaga. Rano dołem mgła.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 15	Anglobank	157 50
srebrna „	97 95	Union	268 —
4% złota	120 20	Bankverein	131 —
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	255 40
Akcye bank. austr.-w.	1002 —	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	364 25	„ „ lwowsko-czerniow.	268 50
Londyn	125 -	„ „ południ.	108 50
Napoleony	9 92½	Elbenthal	224 50
Dukaty	5 91	Nordbahn	2930 —
Marki	61 07½	Staatsbahn	314 50
4% Renta węg. kor.	95 20	Alpin	59 50
4% „ „ złota	117 55	Akcye tytoniowe	208 75
Losy prem. węg.	151 —	Ruble	133 50
Losy tureckie	64 50		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rog